Rok IV. Tarnów dnia 30-go listopada 1904 r. Nr. 22.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.



GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od pocztowej opłaty. Termin reklamacyj dni 14.

Crocusy.

Rośliny ozdobne, cenione dla pięknych kwiatów i wczesnego kwitnienia. Razem ze śniegułą są zwiastunami wiosny.

Udają się w każdej ziemi przepuszczalnej, zbytniej wilgoci nie lubią, szczególnie dobrze rozrastają się w ziemi piaszczystej, o dobrej sile nawozowej – świeżego nawozu nie znoszą, dlatego trzeba ziemię zasilać kompostem, nawozem wyrzuconym z inspektów, albo ziemią lasową. Wysadza się je albo na obramowaniach grzęd, albo na trawnikach gazonowych, wkładając cebulki w dołki 5 do 7 cm. głębokie. Sadzenie uskutecznia się od początku września do końca listopada. Można je pędzić także w wazonach. Na czas silnych mrozów dobrze będzie potrząść je suchymi liśćmi. W jesieni, gdy liście pożółkną, wydobywa się cebulki z ziemi. Po oczyszczeniu z liści przechowuje się je w miejscu suchem, przewiewnem i ciemnem np. na strychu. Dbać o to, by do cebulek nie dostały się myszy lub szczury.



Crocus.

Ant.

Biura pośrednictwa pracy.

Nowe, a obszerne pole działania, doniosłego pod względem zarówno społecznym jak gospodarczym, otwiera się obecnie dla Reprezentacyj powiatowych," — pisze okólnik, rozesłany przez Wydział krajowy do wszystkich Wydziałów powiatowych, celem wprowadzenia w życie ustawy z d. 16 marca b. r. o publicznych biurach pośrednictwa pracy.

I słusznie zupełnie powołuje tu Wydział krajowy do pracy reprezentacye powiatowe, bo one właśnie na mocy ustaw o ich własnej organizacyi, mają obowiązek zajmowania się tem wszystkiem, co dotyczy ekonomicznych spraw powiatu, a zatem w pierwszym rzędzie sprawą organizacyi targu pracy, zabezpieczenia jej od wyzysku i zaopiekowania się zarobkowem wychodźctwem. Przy pomocy przeto i nadzorze Wydziału krajowego, i centralnego, krajowego biura pracy, tworzone być mają powiatowe biura pośrednictwa, opierające się na czterech głównych zasadach, a mianowicie:

1) na zasadzie powszechności, to znaczy, że biuro musi objąć wszystkie działy pracy, tak na polu przemysłu i rękodzieła, jak górnictwa, rolnictwa i stręczenia służby.

2) na zasadzie dobrowolności, t. zn. że jak nikt nie może być zmuszany do korzystania z pośrednictwa biura, tak nie może być również zmuszany do przyjęcia pracy na nieodpowiednich jego wymaganiom warunkach.

3) na zasadzie bezstronności, t. zn. bez żadnych protekcyi, a tylko po słuszności kwalifikacyi i porządku zgłoszenia.

4) nakoniec oparte mają być te biura pośrednictwa na zasadzie bezpłatności dla szukających pracy, — gdyż opłaty — i to bardzo niskie — będą składać jedynie pracodawcy.

Biura takie nie muszą istnieć w każdym powiecie, — dlatego Wydział kraj. nie nakłada na Reprezentacye powiatowe żadnego przymusu, (jakkolwiek według brzmienia ustawy ma prawo do nakazu), lecz zapytuje jedynie, który Wydział uważa założenie takiego biura pracy za wskazane?

O ile nam wiadomo, zgłosiło się dotychczas 19 powiatów z zachodniej, a 14 ze wschodniej części kraju, nie licząc Tarnobrzega, Kolbuszowy, Białej i Brodów, gdzie jeszcze przed uchwałą sejmową biura pośrednictwa pracy powstały.

Jako termin otwarcia powiatowych biur pośrednictwa pracy, oznacza Wydział krajowy dzień 1-go stycznia 1905 r., za którym to terminem przemawia także ta okoliczność, że całe wiosenne zapotrzebowanie robotników rolnych i cały wiosenny ruch zarobkowego wychodźctwa odbyłby się pod wpływem unormowanego pośrednictwa.

Dzień 1. grudnia b. r. jest terminem zgłoszeń Rad powiatowych, które atoli tylko wówczas odpowiedzą swemu zadaniu, jeżeli będą miały zapewnione współdziałanie władz rządowych, do których ingerencyi należałoby ściganie pośredników pokątnych, ścisły nadzór nad agencyami koncesyonowanemi, nie szafowanie nowemi koncesyami, a wreszcie posługiwanie się powiatowemi biurami pracy przy wykonywaniu robót publicznych.

„Pogoń.“

Tuczenie drobiu.

Skreśliła *Klementyna Stasiniewiczowa.*

(Ciąg dalszy).

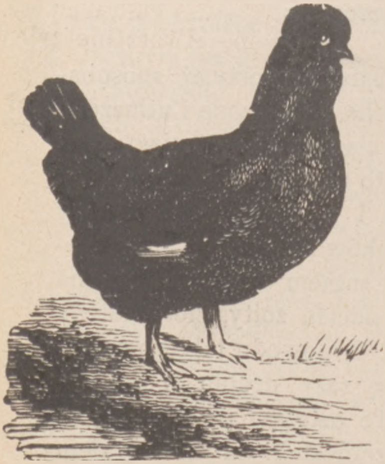
Hodowcy niemieccy tuczą bardzo dobrze, a bardzo prostymi sposobami. Oto w pierwszym okresie dają gotowane, odcedzone i utłuczone ziemniaki (kartofle), mieszając je z gęstem ciastem ze śrótu jęczmiennego i dolewając następnie tyle mleka, aby ciasto nie było za suche. Gdy drób doprowadzony jest do należytej mięsności i wagi, śrót jęczmienny zastępuje się w połowie hreczką mieloną. Ziemniaków się ujmuje, aż w końcu tuczenia pozostają te dwie mąki, zamieszone samem mlekiem. Można użyć także kukurydzy, która daje jednak mięsu odcień żółty, źle widziany przez wybrednych odbiorców kapłonów i pulard. Z powodu takiego samego odcienia żółtego mięsa i skóry, nie poleca się rasy drobiu o żółtych nogach n. p. Plymouthy, Wyandottes, Włochy. Te ostatnie przytem są za małe i temperamentu żywego, nie mogą być przeto dobrym materyałem do masowego tuczenia, pomimo, że ich mięso jest dobre. Wracając do pożywienia w drugim okresie, nadmieniam, iż dodatek małej ilości mąki z ryb, kości lub mięsa, oraz węgli drzewnych, piasku lub żwiru jest niezbędny. Jest to pożywienie tuczące pulardy pierwszej jakości.

Mniej wybrednem pożywieniem, wybornie tuczącem kaczki, a także i gęsi na mięso są: ziemniaki (jak wyżej), grys gruby pszeniczny, trochę soli i piasku, drobno mielone kości i plewy koniczynowe. Z tego robi się masę niezbyt mokrą, dosypując do niej co dzień więcej owsa, a ujmując ziemniaków i grys zastępując śrótem. Rozumie się, że jak długo jedzą ze smakiem należy podawać pierwszy pokarm.

8. Naturalnie, że tylko zdrowy drób utuczy się dobrze. Oględne i o ile możności do natury ptactwa domowego przystosowane postępowanie sprawia, że zwierzę staje się ospałem, ociężałem. Jednem słowem, tuczenie sprowadza nań stan chorobliwy, a jeśli za długo trwa, sprowadza śmierć. Tylko zupełnie zdrowy żołądek i przewód pokarmowy może znieść tę pracę przyswajania pokarmów przy małem zużywaniu tychże i tylko przez czas krótki.

9. W porze wzrostu przyspieszonego tuczyć należy drób młody karmą o innych składnikach chemicznych, a i starszy drób w porze pierzenia, — niesienia jaj i wysiadywania nie tuczy się łatwo, więc albo tuczy się źle, t. j. długo bez skutku, lub ginie, nie mogąc znieść zmienionego sposobu życia, najczęściej dopiero po opierzeniu się zaczyna na wadze przybierać.

W pierwszym okresie trzeba tuczyć pospiesznie, to znaczy rozdawać karmę często, 5 a nawet 6 razy dziennie, dając wcześnie rano i późno wieczór (gęsi, kaczki i indyki jedzą przy świetle). Dawać tyle w korytku, aby w niem nic nie zostawało. Gdy tylko drób *strawił*, co widać po wolu pustym, rozdzielać znowu. Wprawa, umiejętność, pospiech w tym okresie wpływają na zysk lub stratę hodowcy. „Czas traci, czas płaci.“ Im w szybszem tempie postępuje tuczenie w pierwszym okresie, tem większy zysk, bo tem mniej karmy spotrzebujemy, tem lepszego materyału do właściwego tuczenia dostarczymy.



Gdy która sztuka nie strawiła pokarmu, należy przeczekać i pominąć ją przy rozdawaniu lub wyłączyć. Najlepiej jest słabiej trawiące umieścić zaraz w początkach w osobnej zagródce lub klatce.

10. Gdy z zupełnej swobody wzięliśmy materyał, zaczynając tuczenie, to należy w pierwszych dniach przed wieczorem dać mu trochę wolności, szczególnie ptactwu wodnemu, skracając ten czas co dzień, i dlatego przed wieczorem, aby sam spokojnie do zagrody powrócił. Aby to postępowanie było możebne, trzeba, aby zawsze tylko jedna gromada była nieprzyzwyczajona do zamknięcia, co odpowiada tuczeniu partyami, jak to zwykle się robi, iż co dni parę jedną partyę utuczoną wysyła się na sprzedaż.

Kury tuczy się 2—3 tygodnie, kaczki i gęsi młode na pieczyste 10—14 dni, indyki 7—9, stosownie do tego, jak je okres pierwszy przygotował czyli w jakim stanie były wzięte do tuczenia.

Na pozór praca to złożona (skomplikowana), utrudzająca i żmudna. Gdyby kto jednak porównał trud i zachód około tuczenia sztucznego, czyli przyrządami (maszynowego), przyznać musi pierwszeństwo tuczeniu naturalnemu — a to z następujących powodów. Najpierw cała natura ludzka wzdryga się w człowieku na takie nieludzkie torturowanie zwierząt. Proszę sobie wyobrazić — rzędy klatek przy ścianie — na środku gavens‘e — t. j. przyrząd do napychania, właściwie do nalewania pożywienia w postaci papki gęstej jak śmietana we wole nieszczęśliwego drobiu. Z klatek wyjmuje jeden człowiek młode kurki 3—4 lub 5-cio miesięczne. W każdej jest ich 6—8, tulą się po kątach i zbijają w kupki, tak, że trzeba siłą je wybierać, co połączone jest z wielkim krzykiem, szamotaniem i rozpaczliwem wydzieraniem się. Złapawszy zwierzę w prawą rękę, lewą obraca dłonią do góry, drugi i trzeci palec wkłada między skrzydła, innemi ujmuje je trzymając kurę na nich zawieszoną w powietrzu i czeka, aż drugi obsługujący przyrząd ukończy swą czynność. Następnie podaje kurę napychającemu, który ją w ten sam sposób w lewą rękę w zawieszonej pozycyi ujmuje, a odbiera drugą już napchaną i wrzuca ją do następnej klatki. Istotnie „wrzuca“ nie jest to przesadne słowo—gdyż czynności odbywają się tak prędko, że nie ma czasu zwracać na biedne zwierzę uwagi. Tymczasem człowiek przy przyrządzie trzymając podaną kurę w lewej ręce — zawsze wiszącą na skrzydłach, prawą ujmuje ją za głowę — naciąga mocno szyję ku górze, otwiera silnie dziób i między język a podniebienie wciska gutaperkową rurkę, aż do wnętrza wola, nogą naciska pedał i oto przez rurkę wlewa się mleko kwaśne rozkłócone z mąką pytlowaną, tak raptownie, że wól w oczach grubieje. Gdy wól jest już pełny, przyciska mocno dziób do rurki, aby płyn przy wyjmowaniu tejże nie wypłynął, kurę pociąga w dół szybko, rurkę wysuwa, a kurę podaje po-

mocnikowi, który wrzuca ją do klatki. Ludzie ci tak postępują z trzecią, czwartą i dziesiątą — byle prędzej — byle prędzej — nie oglądną się nawet by zobaczyć, czy biedne, wystraszone i wymęczone stworzenie żyje. Żyje ono — lecz teraz zaczęła się nowa męka i nowy strach dla niego. Oto raptem nalany żołądek, chce ciasto płynne wyrzucić, skurcz mięśni wypiera je do gardła, i tu zalewa tchawicę — biedne zwierzę dusi się i dławi — ratując się od uduszenia bije skrzydłami i rozbryzguje ciasto, strzepując napływające do otwartego dzióba. Inna leży zemdlona z kurczowo drgającemi nogami — obydwom wydobywa się ciasto dzióbem! Czy jest coś przecie przykrzejszego dla człowieka, jak widok ptaka wymiotującego! I czemu żadne towarzystwo ochrony zwierząt nie ujmie się za niemi. Oto z tego powodu, że właściciel chowu chce oszczędzić sobie trudu dłuższego tuczenia, jak również dlatego, że wybrednisiom wydaje się, że w ten sposób drób tuczony ma mięso delikatniejsze. I to się dzieje w cywilizowanej Francyi. Przyrząd ten zbudowany jest według pomysłu Roulliez-Arnold'a. Inne, jak Philipa z Houdanu lub Voitelliera są podobne, z tą różnicą, że rurka jest mniej lub więcej dluga, że przyrząd na kółkach daje się przysunąć do klatki. Druga różnica polega na budowie klatek. Rouliez używa większych, tamci malutkich na jedną sztukę, która albo uwiązana jest za nogę do podłogi, albo ma kratę z grubych drutów tak urządzoną, iż z zewnątrz zaciśnięta otwiera się do wnętrza, co umożebnia tuczącemu schwycenie szyi, naciągnięcie jej i nalanie takiem samem ciastem, jak poprzednio opisałam; z wewnątrz nie może być otworzoną wcale. Prócz tego Voitellier i niektórzy tuczący gęsi pod Strasburgiem używają takich klatek na ruchomem spoczywających kole. Za pociśnięciem sprężyny koło się obraca i serya jedna za drugą klateczek przybliża się do przyrządu. Koła takie mogą być umieszczone jedne nad drugiemi, tak, iż powstaje z nich budynek okrągły, ruchomy, na siedm piąter czyli rzędów klatek wysoki. Przyrząd ma również urządzenie, podnoszące go wraz z tuczącym człowiekiem, wedle potrzeby wysoko. Czyż wyniki tego sposobu tuczenia odpowiadają zachodom oraz kosztom? Stanowczo nie. Dlaczego? Oto wadą tych przyrządów jest to, że dadzą się li tylko do kur zastosować.

(Dok. nast.)

Jak postępować z końmi, które nie chcą jeść.

Nie rzadko są to konie żwawe i zupełnie zdrowe, lecz z natury nieco rozdrażnione, więc wymagają przedewszystkiem bardzo dobrego i łagodnego obchodzenia się z nimi tak podczas pracy jak i po za nią. Spokojna, nie nadto jasna stajnia i niehałaśliwa służba wywierają wpływ bardzo skuteczny. Przy tem musi być oczywiście jakość pokarmu jak najlepsza i nigdy nie powinny pozostawać resztki w żłobach. W tym celu potrzeba zwolna poznać wielkość porcyi, jaką każdy koń naraz chętnie zjada i lepiej dać mu raczej mniej, aniżeli więcej każdorazowo. Dzienna racya da się łatwo uregulować według tego, ile razy pokarm bywa poda-

wany, a zasadą przy takich koniach powinna być ścisła regularność w karmieniu. Półgodzinna zmiana w czasie podawania karmy jest w takich razach już takiej wagi, że nie powinno się jej bez ważnych powodów dopuszczać.

Wiele koni, a szczególnie takich, które źle jadają, zdradzają żywą żądzę soli, którą okazują przez lizanie ścian, żłobów i przez zjadanie ściółki przesyconej uryną, takie więc konie powinny otrzymywać stałe dawki soli, lub mieć odpowiednie bryły tejże do lizania.

Zmiana karmy podnieca apetyt i w tym kierunku musimy konie rzeczywiście podziwiać. Codziennie siano, owies, słoma wystarcza dla największej części, tylko u złych jadaczy trzeba się oglądać za zmianą karmy. Na czele tych łakoci stoją otręby, przy których niestety nie zawsze jest pewność, że się je dostanie w wyborowym gatunku, gdyż często bywają one fałszowane przez domieszki szkodliwe n. p. z czarnych nasion kąkolu, a wtedy na skuteczne działanie oczywiście liczyć nie można. Dobre otręby są czysto żółtawo białe, bez czarnych punkcików i tem pożywniejsze, im grubiej zmielone. Nie daje się ich nigdy na sucho, lecz zwilżone nieco wodą w stanie grudkowatym, na zimno albo na ciepło, albo też z wielką ilością wody jako napój.

Bardzo wielkiej ostrożności wymaga karmienie ziemniakami, gdyż rzadko znoszą je konie dobrze, a w wielu razach wywołują one u nich kolki. Nigdy nie trzeba dawać koniom ziemniaków gotowanych.

O wiele lepszą, a najczęściej nader dobrze oddziaływającą karmą jest marchew, którą również daje się surową. Dwoma bardzo dobrymi środkami pokarmowymi, które nigdy nie szkodzą, lecz bardzo rzadko bywają używane, są: młóto i kiełki słodowe. Obydwa są substancyami bogatemi w białko i pobudzającemi; obydwa są bardzo łatwo strawne, tak, że muszą być uznane na czas zimowy za najlepsze środki odżywcze, służące do podniecenia i wzmocnienia apetytu.

Na wiosnę i w lecie mamy jeszcze lepszy środek, a tym jest trawa, ale i tu nie należy od razu rzucać się na nią, lecz zarządzić stopniowe, powolne przejście. Najlepszym ze wszystkich rodzajów paszy zielonej jest oset, który z powodu swej zawartości białka, jakoteż dlatego, że bardzo łatwo jest strawny, działa prawie zadziwiająco. Konie jadają go bardzo chętnie, a znaleźć go można wszędzie, szczególnie na polach ziemniaczanych; nie małej zaś przy tem wagi dla gospodarza jest i to, że się przy tej sposobności ten chwast wyniszczy. A ponieważ i przy koniu można zastosować gadkę, że głód jest najlepszym kucharzem, to zauważyć należy, że trzechdniowa kuracya głodowa nieraz bardzo dobry wywiera skutek.

Iwski.

Ażeby ryby w zimie nie wysnęły.

Skoro w listopadzie nastaną mrozy, przestają ryby żerować, wyszukują miejsca najgłębsze i układają się tam gromadnie do snu zimowego, w którym przebywają prawie do końca marca. W tym czasie nie potrzebują pokarmu, nie mogą się jednak obejść bez powietrza, gdyż oddechanie nie ustaje. Z tego powodu należy je zimować tylko w takich stawkach,

które mają ciągły przepływ wody świeżej, przesyconej powietrzem, a przytem czystej, to znaczy bez szlamu, gnojówki i innych brudów.

Głębokość stawku (zimochowu) w gnieździe, t. j. w miejscu najgłębszem, gdzie się ryby do snu układają, powinna wynosić 3 do 4 metrów. W stawkach płytkich o gniazdach niegłębszych jak $1^1/_2$ metra, a zasilanych wodą zimną, zachodzi obawa wymarznięcia ryb, bo tu może woda zamarznąć aż do dna.

Ilość ryb, jaką się ma przezimować, należy dostosować do jakości objętości wody. W stawkach o statecznym przepływie wody dobrej, można liczyć na 100 m□ powierzchni, a 3 m. głębokości stawu 100 do 150 cent. metr. karpi czyli 50 kg. na 1 metr kubiczny wody. W stawkach o słabszym przepływie, a dnie namulistem, o połowę mniej. Przy zbyt silnej obsadzie zimochowu musi rybom zabraknąć powietrza, czem zaniepokojone, opuszczają leże zimowe, uganiają po stawie, a nie znalazłszy ratunku, giną masami.

Zimochowy tak większe jak i mniejsze, powinny być przez całe lato bez wody, aby dno jak najdokładniej wyschło i odkwasiło się. Przy stałym zalewie powstają w głębi stawku procesy gnilne, skutkiem których wytwarzają się gazy, szkodliwe dla ryb, jak: gaz błotny, siarkowodór, bezwodnik węglowy i inne, które nie mogąc wydostać się z wody, pokrytej skorupą lodową, przesycają ją i są powodem gromadnego zatrucia ryb. Bańki, ukazujące się w przeręblach na powierzchni wody, są zwiastunami tego nieszczęścia.

Ryby w czasie zimowego snu potrzebują zupełnego spokoju; na zimochowach przeto należy zabronić: jeżdżenia, ślizgania się, prania i t. p. hałaśliwych czynności, a rąbanie lodu na przeręblach ma się odbywać li tylko przy pomocy piły i to zdala od gniazda. Ryby wystraszone z gniazda uganiają po stawie, wciskają się w przybrzeżne szczeliny, gdzie pletwami przymarzają do lodu i zdechają. Ciała ich w następstwie gniją zatruwają wodę. Z tych powodów ryb, przeznaczonych do zimowej sprzedaży, nie należy trzymać razem z innemi, bo zaciąganie sieci wystrasza wszystkie z leża zimowego i może być powodem znacznych strat.

Brzegi zimochowów powinne być strome, przy obniżaniu się bowiem poziomu pokrywy lodowej przy brzegach płaskich powstają mniejsze lub większe szczeliny, do których wciskają się ryby przy ladajakiem zaniepokojeniu w gnieździe. Na takich przybrzeżnych płytkich miejscach da się zauważyć po pierwszym roztopie uganianie się wron i srok, czyhających na rybią padlinę.

W czasie silnych mrozów dbać koniecznie o to, aby przepływ nie ustał; trzeba przeto oczyszczać z lodu otwory dopływowe i odpływowe. Na stawkach głębokich, o dnie niezaszlamionem, mających stateczny przepływ wody czystej, bić przerębli nie potrzeba i owszem będzie lepiej, bo ryby będą miały cieplej; inaczej na stawkach płytszych, namulistych, ze słabym przepływem, tu bez przerębli się nie obejdzie. Na większych stawach trzeba ciąć przeręble na 5 do 10 m. długie, a na 1 metr szerokie, w odległości 50 metrów jedna od drugiej. Na małych stawkach dwie albo trzy przeręble wystarczą. Przeręble można robić, gdy lód dojdzie do

grubości 7 cm. Gdy są mrozy silne, przeręble łatwo zamarzają, aby temu zaradzić i ułatwić dostęp powietrza do wody trzeba w przeręble wstawić okłoty, które mają stanąć sztorcem na dnie. Radzą także obkładać przeręble dookoła nawozem końskim lub owczym albo wreszcie nałożyć w poprzek przerębli chrustu i przykryć dobrze słomą lub nawozem mierzwiastym.

Zimochowów nie powinno się pozostawiać bez opieki, trzeba często do nich zaglądać, obserwować przeręble, czy woda w nich czysta, czy się w nich nie ukazują robaki, żaby lub ryby. Jeśli się zobaczy wodę brudną, a nie było nagłych roztopów, to źle, bo jest to oznaką, że ryby opuściły leże, a w swej wędrówce poruszyły szlam, leżący na dnie stawu. Bańki, ukazujące się na powierzchni wody, są zwiastunem bardzo niemiłym, wskazują bowiem na to, że w wodzie odbywają się procesy gnilne i że woda jest zatruta. Wkrótce też zobaczy hodowca małe rybki, a później i większe, widocznie osłabione i szukające powietrza. W takim wypadku trzeba $1/3$ część wody ze stawu spuścić, przez co pod lodem utworzy się próżnia, do której wciśnie się świeże powietrze. Po napełnieniu stawu do poprzedniego poziomu, spuścić znowu $1/3$ wody i powtórzyć to jeszcze ze dwa razy, skutkiem czego cała zawartość wody w stawie zupełnie się odnowi. Gdyby pomimo tego osłabione ryby cisnęły się do przyrębli, nie pozostanie nic innego do zrobienia, jak wszystką wodę spuścić, ryby wybrać i przenieść do innego stawu, a jeśli się takiego niema, to ryby sprzedać. *Czaykowski.*

Krowiarnia w zimie.

W zimnej stajni tracą bydlęta dużo ciepła, a że ciepło wytwarza się z karmy przy procesie trawienia, więc nie dziwota, gdy niedbały gospodarz niema zysku z paszy, jaką bydlętom zadaje.

Jeśli zwierzę stoi w zimnej stajni, a nie otrzymuje tyle karmy wiele mu potrzeba dla wytworzenia koniecznej ilości ciepła dla jego organizmu, wtedy marnieje. Dotyczy to tylko zwierząt nieużytkowych, jak cieląt, jałówek i buhajów. Zwierzęta użytkowe, jak krowy, oprócz wyraźnego wynędznienia wykazują także znaczny ubytek w wydajności mleka. Przy tem wszystkiem choroby, jak: kaszel, febra, zapalenie żołądka i kiszek, nerek, płuc, kolki, reumatyzm, zatrzymanie moczu, gorączka po ocieleniu itp. są w zimnych stajniach zwykłymi, choć bardzo niepożądanymi gośćmi.

Co ma jednak gospodarz uczynić, by krowiarnia jego była ciepła? Oto gdy stajenka jest za obszerna, niech w części niezajętej przez bydło złoży słomę, przeznaczoną na ściółkę, jeśli ściany są cienkie, niech je obłoży perzem lub nawozem, na powałę niech nałoży słomy, perzu, szuwaru lub innego materyału, któryby nie dopuszczał do wyziębienia stajni. Wreszcie w grudniu, styczniu i lutym, a czasami i w marcu, gdy mrozy silne, niech dobrze ściele i trzyma nawóz pod bydlętami, bo ten gnijąc oborę ogrzeje.

Jeśli stajnia za ciepła, to też nie dobrze, bydlęta się pocą i kiepsko jedzą, przytem rozkład nawozu odbywa się za szybko, a gazy z tego gni-

cia powstałe wytwarzają nieznośny zaduch. Bydlęta w takiem powietrzu czują się nie swojsko, a przy lada przeciągu lub wyjściu na zimny wiatr ulegają łatwo zaziębieniu. Przy takim stanie, który rzadko gdzie znajdzie się w naszych gospodarstwach, pomoc łatwa—oto wyrzucać ściółkę co dnia rano i po południu, w tym czasie trzymać otworem drzwi i okna, a bydlętom dozwolić ruchu na świeżem powietrzu. Ruch ten można zużytkować do ubłaczania nawozu na gnojowni. *Cz.*

Storczyki.

Storczyki rosną we wszystkich częściach świata i we wszystkich klimatach. W miarę zbliżania się ku równikowi, liczba ich znacznie się zwiększa. Jest ich do 500 gatunków. Gatunki podzwrotnikowe wyróżniają się wielkimi i dziwacznymi kwiatami, które często są bardzo pięknie ubarwione. Dla tych osobliwych kwiatów bywają storczyki tak wysoce cenione, że za niektóre gatunki płacą amatorzy nawet po kilka tysięcy koron za sztukę.



Wysoka cena, otrzymywana za piękne okazy lub nowe gatunki, zachęca rozmaitych awanturników do zapuszczania się w dziewicze lasy Ameryki południowej, gdzie z narażeniem życia szukają storczyków nadrzewnych, rosnących w szparach kory drzew. Zebrane bulwy, ułożone w trociny, wędrują w świat, dochodzą także do Europy, gdzie po miastach rozmnażają je po cieplarniach i pędzą w kwiaty.

Z nasienia, które jest bardzo drobne, rozmnażanie tych kwiatów jest wielce utrudnione i bywa dokonywane tylko w takim razie, jeśli się chce osiągnąć nowe odmiany. Kwiaty, gatunków przywiezionych z pod zwrotnika, nie wydają u nas nasion, bo nie ma tu tych owadów, które te kwiaty zapylają w ich ojczyźnie. Jeśliby kto u nas chciał otrzymać nasiona takich storczyków, ten kwiaty ich musi zapylać sztucznie t. j. zapomocą pędzelka, przenosić pyłek z jednego kwiatka na drugi.

Okrągłe bulwki niektórych storczyków, zebrane w czerwcu, zanurzone we wrzącą wodę i ususzone, idą w handel pod nazwą salepu. Salep, rozgotowany w mleku, daje smaczną i pożywną zupę. Dawniej w medycynie używano często salepu jako lekarstwa.

Z odmian dziko rosnących spotyka się u nas na wilgotnych łąkach storczyk szerokolistny i storczyk plamisty. *K.*

Masło przetapiane.

Latem, gdy krowy pasane bywają na pastwiskach, masło ma piękną barwę żółtą, przytem jest miękawe, daje się łatwo rozsmarować na chlebie i ma specyalny przyjemny aromat. Oprócz tego ma także tę zaletę, że przez płukanie da się łatwo oczyścić z sernika i cukru mlekowego, a tem samem zyskuje na trwałości. Inaczej ma się rzecz w zimie, gdy krowy dostają suchą paszę; w szczególności: słomę, śrutowany owies, otręby pszenne i makuchy rzepakowe, wtedy masło jest bardzo blade, prawie białe, a przytem tak twarde, że przy płukaniu i wygniataniu masła tylko mała ilość sernika i cukru da się z niego usunąć. Z powodu zawartości tych dwóch składników masło się psuje i jełczeje, gdyż wtedy jest dobrem środowiskiem do rozmnażania się grzybków (gołem okiem niewidzialnych) które jełczenia masła są powodem. Kto zatem chciałby masło zimowe przechować czas dłuższy, ten niech je przetopi.

Wyrób masła topionego jest bardzo rozpowszechniony w Austryi i w południowych Niemczech. Polega on na tem, że za pomocą przetopienia wydala się z masła całkowicie to wszystko, co nie jest tłuszczem, a więc: wodę, sole mineralne, sernik i cukier mlekowy. Masło topione czyli czysty tłuszcz masłowy przechowuje się doskonale blisko rok.

Postępowanie przy wyrobie masła topionego jest następujące: naczynie z masłem zanurza się całkowicie w drugie naczynie z wodą o ciepłocie około 40° C. Jestto taka ciepłota, przy której trudno rękę utrzymać w wodzie, lecz poparzenia się nie odnosi. Takie ogrzewanie potrzebne jest celem ustrzeżenia masła od przepalenia, a co mogłoby nastąpić przy topieniu na wolnym ogniu. Podczas topienia się masła: sernik, woda, sole i cukier mlekowy osadzają się na dnie naczynia, a nad niemi pływa czysty tłuszcz. Szumowiny, gromadzące się na powierzchni tłuszczu należy zbierać i odrzucać.

Po upływie około 6 godzin można oddzielić tłuszcz od reszty składników, zlewając uważnie, ciekły, przeźroczysty tłuszcz masłowy, koloru złoto żółtego i cedząc go przez płótno. Tłuszcz masłowy krzepnie i tworzy tak zwane masło topione czyli przetapiane. Z masła zwykłego otrzymuje się w ten sposób 75 do 80% masła topionego. *C.*

Drobiazgi.

Zarosty w stawach. Szuwar, trzcina, tatarak i inne rośliny wodne nie są w stawach szkodliwe, jeśli rosną na miejscach płytkich przy brzegach stawu, gdyż między niemi znajdują schronienie drobne zwierzątka, służące rybom za pożywienie. Inna rzecz, jeśli te rośliny zarastają większe obszary stawów, gdyż wtedy ryby mają za mało wody, a połów ryb w takich stawach jest zupełnie niemożebny. Najlepszem narzędziem do wyniszczenia zarostów jest kosa. Kosić powinno się na wiosnę i w lipcu, by nie dopuścić do wykształcenia nasienia, a ścinać należy na kilkanaście centymetrów pod powierzchnią wody, tym bowiem sposobem przytłumi się wzrost. W porze letniej, gdy woda ciepła i w miejscach płytkich może robotnik kosić, brnąc we wodzie, w głębszych trzeba kosić z łodzi. Kto tej czynności nie

uskutecznił w lecie, niech ją dokona teraz, a uzyska przynajmniej materyał do poszycia dachów i na ściółkę. *C.*

O wartości ziemniaków suszonych jako paszy urządziło niemieckie Towarzystwo gospodarskie kwestyonarz, którego rezultat tak opiewa: Wszyscy ci, którzy robili doświadczenia w tym kierunku, wyrazili się o tej sprawie przychylnie, niektórzy nawet z wielkiem zadowoleniem. U żadnego gatunku zwierząt nie dały się spostrzedz jakiekolwiek zaburzenia w trawieniu ani inne niepomyślne objawy. Konie jadły suszone ziemniaki bardzo chciwie, nie pocąc się mocniej. Krowy dojne dawały więcej mleka, młode bydło zjadało je z wielkim apetytem i było zdrowe, bydło tuczne osadzało dużo mięsa na grzbiecie i zaokrąglało się, bydło pociągowe zachowało tę samą siłę przy znacznem zaoszczędzaniu paszy treściwej. Co do świń zauważono, że przy karmieniu suszonymi ziemniakami nie występowały słabości jakie się zdarzały dawniej przy karmieniu ziemniakami. Przed podawaniem zwilżano ziemniaki suszone wodą lub zbieranem mlekiem, dwa razy podawano je bez zwilżania; dla świń były parzone, a względnie duszone w parze. Czy się takie karmienie opłaca, nie wypowiedziano jeszcze o tem ostatniego słowa. *Z. M.*

Jak rozpoznać wiek owcy? Po zębach. Owca ma ich ośm, a wszystkie wyrastają w pierwszym roku życia i te nie są wielkie. W drugim roku wypadają dwa środkowe a w ich miejsce wyrastają nowe i te są już większe. W trzecim roku wypadają dwa dalsze zęby małe z każdej strony szczęki, a w ich miejsce wyrastają dwa większe, tak, że wtedy w każdej szczęce są na przodzie 4 zęby większe a po bokach po dwa mniejsze. Tak postępuje uzębienie dalej, a zatem w czwartym roku ma owca w każdej szczęce po 6, a w piątym roku już 8 zębów wielkich. Od 6-go roku zaczynają owcom zęby wypadać. *Wol.*

Co robić z nadmarzniętemi okopowinami. Nadmarznięte okopowe jak: ziemniaki, buraki, marchew i t. d. najlepiej zagotować zaraz i spaść. Gdy się ich ma wielką ilość, to niema innej rady jak je zakisić. W tym celu wybrać dół o stromych ścianach i sypać weń warstwami, sieczkę i okopowiny posiekane, przyczem dobrze ugniatać. A gdy dół wypełniony czubato, przykryć słomą, deskami a nadto ziemią. Po kilku tygodniach możemy zajrzeć do kiszonki i skarmiać ją ostrożnie, odrzuciwszy zewnętrzną spleśniałą warstwę. *Cz.*

Jak zapobiedz, by sznury nie gniły. W porze jesiennej, zimowej a także w ciągu wiosny, wszelkie gospodarskie wyroby z przędzy konopnej, wystawione są na ciągłe zmiany. Słota, mróz i posucha, powtarzające się bezustannie, doprowadzają do stanu zbutwienia wszelkie postronki, linewki, siecie i t. p. — Najlepszym środkiem będzie moczyć je kilka dni w jakim tanim oleju lub innym tłuszczu.

Kow.

Liszaje u bydła. Jeżeli miejsca zajęte liszajem są pokryte strupami, wtedy smaruje się je mydłem szarem, a po godzinie zmywa się mydło ciepłą wodą i kilkakrotnie zmywanie powtarza, dopóki ślady mydła lub strupy znajdować się będą na skórze. Po obmyciu i osuszeniu smaruje się te miejsca oliwą z kreozotem, biorąc na 100 części oliwy 2 części kreozotu. Jeżeli na skórze strupów niema, to smarować mydłem niepotrzeba, lecz tylko wymyć ciepłą wodą z mydłem a następnie posmarować oliwą z kreozotem. Smarowanie takie powtarzać, dopóki liszaj nie zniknie.

Żół.

Gdzie trzymać w zimie króliki? Co do ciepłoty króliczej stajenki, to mogę powiedzieć z doświadczenia, że króliki wytrzymują bardzo dobrze kilkunastostopnio-

we mrozy, byleby miały na tyle słomy, by się mogły w nią zaryć. Otóż jeśli nie można ich umieścić gdzie w stajni, oborze, owczarni lub piwnicy, to można przeznaczyć dla nich jaką nieopalaną komórkę lub pokoik. Dobrem schroniskiem dla nich będą beczki z nafty, ustawione na gnojarni. *Cz.*

Jabłka w piwnicy. W piwnicy suchej jabłka utrzymują się źle, tracą bowiem wiele wody, naskórek na nich się marszczy, w takim stanie nazywamy owoc zbabczałym. W piwnicy nazbyt wilgotnej okrywają się owoce rosą, a na mokrej ich powierzchni osiadają grzybki, które są powodem zgnilizny. Najlepiej gdy piwnica nie jest zbyt ani sucha ani zbyt wilgotna, ten stan pozna się łatwo, gdy w piwnicy pozostawi się kartkę zadrukowanego papieru. Jeśli papier po kilku dniach okaże się wilgotnym, a czernidło drukarskie się nie rozlało, to stan wilgotności w piwnicy jest odpowiedni do przechowywania owoców. Nie zaszkodzi przypomnieć, że owoce utrzymują się wtedy dobrze, gdy się dostają do piwnic dobrze wysiarkowanych. Siarkowanie odbywa się w ten sposób: Zamyka się szczelnie wszystkie okna, potem na ziemi ustawia się miskę z żarzącymi węglami (drzewnymi), na które sypie się siarkę. Gaz powstający ze spalania siarki jest dla organizmu ludzkiego bardzo szkodliwy, dlatego po wrzuceniu siarki na ogień należy z piwnicy umykać i drzwi za sobą zatrzasnąć. *Iw.*

Sieja (Corregonus maraena Cur.) Sieja należy do ryb łososiowatych, ale jest rybą osiadłą, przebywającą w wielkiej obfitości w jeziorze wigierskiem* blisko Suwałk. Długość jej podają na 60 — 120 cm., a wagę na 4 — 6 kg. Sieja ma pysk tępy, wargę górną szeroką i nie posiada zębów. Grzbiet ma wierzchem czarniawy, poniżej niebieskawy, boki srebrzyste, brzuch zaś biały. Linia boczna, wygięta ku głowie jest oznaczona białemi kropkami. Pletwa grzbietowa ma 14 promieni, ogonowa 20. Łuski, okrywające ciało są duże, ale cienkie i łatwo odpadające.

Sieja lubi wielkie i głębokie jeziora lądowe z dnem piasczystem i wapiennem. Żyje przez cały rok wielkiemi gromadami w głębi i podchodzi tylko w czasie tarła w listopadzie, jakoteż na wiosnę pod wierzch, ale i wtedy trzyma się około 200 — 300 kroków od brzegu. Życie jej nader wątłe, wyjęta bowiem z wody, ginie prawie zaraz, dlatego musi być po wyjęciu z sieci włożona natychmiast do naczynia z wodą, jeżeli ma być przeniesiona gdzieindziej w stanie żywym.

Zważywszy, że łowią ją każdego roku w znacznej ilości, wnosić należy, że rozmnaża się silnie mimo szczupaków i innych nieprzyjaciół. Połów odbywa się za pomocą głębokich sieci w jesieni, w zimie i na wiosnę. Mięso jej jest delikatne, miękkie, nader smaczne, dlatego też bardzo lubiane i cenione. W zimie można ją w śniegu przesyłać i na znaczniejsze odległości, utrzymuje się bowiem na zimnie przez kilka tygodni w dobrym stanie.

Żywi się owadami, robakami i innemi mniejszemi zwierzętami wodnemi. Łuski jej bywają wysyłane do Francyi, gdzie wyrabiają z nich tak samo, jak z łusek białki, sztuczne perły .*) *Zygmuntowicz.*

---

*) Przyp. Redakcyi. Wigry, największe jezioro w Królestwie polskiem, położone w gubernii Suwalskiej, pow. Augustowskim, w dobrach Huta, ma 3 mile kwad. powierzchni a w najgłębszych miejscach 150 stóp z głębokości. W kierunku z zachodu na wschód przepływa przezeń rzeka „Hańcza“. Obfituje w sumy, szczupaki, węgorze, sieje, leszcze, sielawy i stynki.

Brakujące numery.

Dla udogodnienia skompletowania roczników będziemy wysyłać P.T. Panom Prenumeratorom brakujące im numery „Głos rolniczy“ z lat ubiegłych, po cenie 15 hal. za numer, o ile zapas starczy. Zamówienie na brakujące numery można przesyłać przekazem razem z prenumeratą na rok 1905.

Po 15-tym grudnia luźne numery, jakie się u nas znajdą, rozeszlemy na okaz, więc nie będziemy w stanie zgłoszeniom późniejszym uczynić zadość.

Red.

Do Naszych P. T. Czytelników.

Przy pomocy Boskiej i współdziałaniu Zacnych a niestrudzonych Współpracowników rozpocznie wkrótce nasze pismo piąty rok swego istnienia. Pomimo nader ciężkich warunków i ofiar materyalnych, poniesionych w tym czteroletnim okresie nie straciła Redakcya nadziei w lepszą przyszłość, pocieszając się w niepowodzeniach uznaniem, pozyskanem u rozmaitych W. Władz i Instytucyj, jak: Przew. Konsystorza Biskupiego w Tarnowie i Przemyślu, W. c. k. Ministerstwa rolnictwa, W. Wydziału krajowego, W. c. k. Rady szk. kraj., Świet. Rad powiatowych, P. T. Prasy krajowej i t. p.

Nie mniej cieszy nas to, że wytrwałością i sumiennem dotrzymywaniem przyjętych zobowiązań, zyskaliśmy w Naszych P. T. Czytelnikach nietylko Prenumeratorów, ale także serdecznych Przyjaciół i pismu przychylnych Zwolenników.

Wierni programowi ogłaszanemu w minionych latach, będziemy i nadal pracować gorliwie nad popularyzowaniem wiedzy rolniczej, będziemy tak jak dawniej umieszczać artykuły krótkie, lecz treściwe, traktujące o wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego. Znajdą się zatem w naszem piśmie artykuły: o uprawie roli, hodowli inwentarza, warzywnictwie, sadownictwie, hodowli drobiu, królików, ryb, pszczół i t. p., a także krótkie wskazówki, dotyczące gospodarstwa kobiecego.

*Treść obfita, druk staranny, liczne illustracye, a przy tem niska cena powinny zachęcić każdego rozsądnego gospodarza do prenumerowania naszego pisma, zwłaszcza, **że jedna trafna a skuteczna rada zwróci z procentem kwotę wydaną na prenumeratę.***

*Składając wszystkim Naszym Zwolennikom serdeczne podziękowanie za dotychczasowe poparcie, zapraszamy do odnowienia prenumeraty łącząc uprzejmą prośbę o gorące popieranie **„Głosu rolniczego“** w kole Przyjaciół i Znajomych i o pamięć! — **że istnienie i dobroć pisma zawisłe są od życzliwości i poparcia Szanownych Czytelników!!***

Redakcya „Głosu rolniczego“.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W grudniu wolno polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne. *Łowić* wonol wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na grudzień. Nawóz wywozić na pola, na spadzistych składać w stosy, na płaskich zaraz rozrzucić. Liche oziminy zasilić gnojówką. W lesie: ścinać drzewa na budulec i opał. Na obejściu: młócić zboże, a skoro nastaną mrozy silne a suche, rozpocząć omłot koniczyny. Obory i chlewy zaopatrzyć, by inwentarz nie cierpiał od zimna. Gdy ściany cienkie, obłożyć je perzem lub nawozem od strony północnej i wschodniej. Zaglądnąć do kopców z ziemniakami i gdy nie przykryte należycie, potrząść ziemię obornikiem. W pasiece: Zaglądnąć do stebnika, czy pszczoły siedzą cicho? Na stawach: bić przeręble, skoro się tylko lód utworzy. W gospodarstwie domowem: tuczyć trzodę i drób, w czasie długich zimowych wieczorów zabrać się do kądzieli i darcia pierza.

Kalendarz od 1-go do 16 go grudnia. 1. C. Eligiusza bisk. 2. P. Bibianny panny. 3. S. Franciszka Ksawerego. **4. N. 2 Adwent.** Barbary. 5. P. Sabby opata. 6. W. Mikołaja bisk. 7. Ś. Ambrożego. 8. C. **Niepo. Pocz. N. P. M.** 9. P. Leokadyi panny, 10 S. N. M. P. Loretańskiej. 11. N. **3 Adw.** Damazego. 12. P. Aleksandra żoł.13. W. Łucyi i Otylii, 14. Ś. Suchedni. Nikarego. 15. C. Fortunata.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.